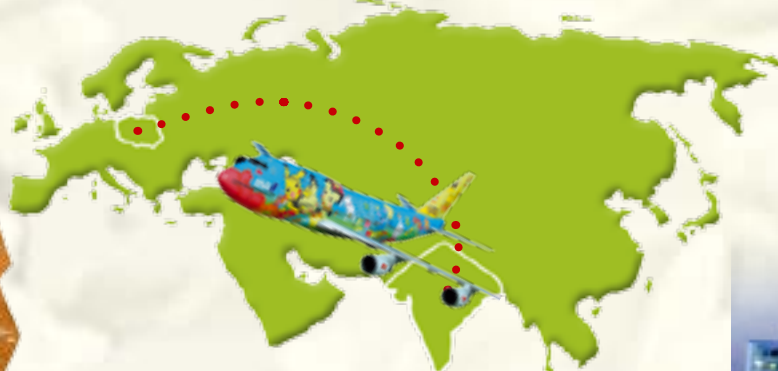


Namaste (dzień dobry)! Jestem Dakshi, mam 12 lat i mieszkam w Indiach.

INDIE



Nasze kraje dzieli ponad 5 tys. kilometrów. Mój jest bardzo rozległy – aż dziesięciokrotnie większy od Waszego i ma ponad miliard dwieście milionów mieszkańców. Graniczymy z Pakistanem, Chinami, Nepalem, Bhutanem, Mjanmą, Bangladeszem, a od południa, poprzez wody terytorialne, ze Sri Lanką.



Są u nas miasta, które liczą po kilka milionów mieszkańców, ale rekord bije nasza stolica z 22 mln ludzi. I aż trudno się po niej poruszać. Pomiędzy samochodami, rowerami i riksami chodzą sobie krowy, które są bardzo szanowane. Cenimy też słonie, ponieważ pomagają ludziom w najcięższych pracach.

Oficjalnym językiem jest u nas hindi, który ma bardzo dużo dialektów, a językiem pomocniczym angielski, bo kiedyś byliśmy kolonią brytyjską.



Mamy bardzo bujną roślinność i dużą różnorodność zwierząt. Za zwierzę narodowe uważany jest tygrys bengalski, obecnie zagrożony wyginięciem, oraz paw. Natomiast drzewem narodowym jest „banyan”, czyli figowiec. Cieszy się on dużym szacunkiem i nawet w obecnych czasach stanowi centrum życia wioski.



Codzienne życie moich rodaków toczy się na ulicy. Tu ludzie pracują i odpoczywają. Drzwi domów mają szeroko otwarte. Miejsca pracy też są na widoku publicznym.





Moja najbliższa rodzina to rodzice, trójka rodzeństwa – dwie młodsze siostry i starszy brat – oraz dziadkowie. Mieszkamy w stolicy, która nazywa się New Delhi. Wśród Hindusów niezwykle ważne są więzi rodzinne. Do bliskiej rodziny zaliczają się też ciocie, wujkowie i cioteczne rodzeństwo.



W mojej rodzinie jest inaczej, bo jesteśmy katolikami i wierzymy, że wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi. Znaczna część naszej ludności (75%) wyznaje hinduizm. Chrześcijan jest niewiele i są często prześladowani za swą wiarę.

My, Hindusi, uwielbiamy taniec. Ma on nieprzerwaną tradycję od ponad 5 tys. lat i ogromne znaczenie religijne.



Nasze panie, pomimo zmieniających się trendów w światowej modzie, nadal ubierają się w *sari*, czyli owijają się długim pasem jedwabiu lub bawełny, a dorastające dziewczyny noszą *czudidar*, przewiewne spodnie, tunikę i delikatny szal. Natomiast tradycyjny strój mężczyzn nazywa się *dhoti* lub *lungi*.



Szkoła podstawowa w moim kraju jest obowiązkowa i bezpłatna. Rząd bardzo zachęca dzieci do nauki. W niektórych regionach uczniowie za pojawienie się w szkole dostają niewielkie „kieszonkowe”.



Mój brat zakończył już naukę, ale ja jeszcze chodzę do szkoły. Kiedy mam wolny czas, pomagam tacie i bratu w prowadzeniu sklepiku z pamiątkami, z których znaczną część sami wykonujemy.



W moim kraju lepiej urodzić się chłopcem, bo dziewczynki, gdy dorosną mają o wiele trudniejsze życie. Muszą pracować ciężiej od mężczyzn. Utrzymują dom i zajmują się dziećmi, ale też pracują na budowach, a nawet w kamieniołomach. A gdy wychodzą za mąż, trzeba im dać kosztowny posąg. Stąd też rodzice wolą mieć synów.

Zapraszam Was do siebie. Khuda hāfiz (do widzenia)!

